

Nowe Technologie
Aleksandra Sapała
Wydział Fizyki

Medyczna Karta Identyfikacyjna, czyli jak postęp technologii wykorzystać nie tylko do uatrakcyjniania smartphone'ów

We współczesnym świecie każdy człowiek musi posiadać przy sobie dość dużą ilość informacji. Dowód osobisty, prawo jazdy, legitymacja studencka- mało kto wychodzi bez nich z domu. Nie unikniemy tego – osoba dorosła musi być zawsze do pewnego stopnia identyfikowalna. Do pomysłu zastąpienia wszystkich dokumentów jednym podchodzę jednak sceptycznie. Teoretycznie jest to duże ułatwienie, aczkolwiek wydaje mi się, że możliwości współczesnej elektroniki można by wykorzystać w zdecydowanie pożyteczniejszy sposób.

W moim portfelu, oprócz pliku odczywistych rzeczy takich jak prawo jazdy czy dowód osobisty, znajduje się kilka kart o treści rzadziej spotykanej. Są to informacje o mojej grupie krwi, zgodzie na zostanie dawcą organów oraz o noszeniu przeze mnie soczewek kontaktowych. Powód jest oczywisty- wypadek może zdarzyć się zawsze a tego typu karty mogą usprawnić udzielenie mi pomocy lekarskiej. Należałoby się zastanowić, czy każdy nie powinien mieć przy sobie tego typu informacji. Oczywiście, można pokusić się o bardziej futurystyczną wizję podskórnego chipa, ale na początek proponowałabym karty. Nie musiałyby się one zbytnio różnić od naszych obecnych dowodów osobistych czy legitymacji studenckich. Głównym celem takiej karty byłoby informowanie o stanie zdrowia pacjenta. Mam tutaj na myśli kompleksowy zestaw informacji: zaczynając od tego, jaki antybiotyk przyjmowaliśmy ostatnio na grypę, poprzez nasze uczulenia, aż do przebytych przez nas przewlekłych chorób oraz operacji, którym w przeszłości zostaliśmy poddani. Na medycznej karcie identyfikacyjnej (nazywajmy ją w skrócie MKId) znalazłaby się cała nasza „medyczna historia”, z najdrobniejszymi szczegółami. Przy użyciu dobrze przemyślanego, oprogramowania lekarze mieliby ułatwione zadanie, a przez to szybciej i lepiej wykonywaliby swoją pracę. Karty MKId mogłyby też przynosić pożytek naukowcom. Załóżmy, że obowiązek posiadania kart nałożony został na wszystkich obywateli Unii Europejskiej. Istnieje więc niezwykle obszerna baza danych na temat ich stanu zdrowia, które można wykorzystać we wszelkiego rodzaju badaniach.

Naturalnie pojawia się wątpliwość, czy informacje zawarte na MKId nie łamałyby regulacji prawnych dotyczących ochrony danych osobowych. Sztandarowym przykładem jest tutaj proces starania się o pracę: skoro istnieje system, w którym znajdują się wszystkie informacje na temat

zdrowia danej osoby, włącznie z obciążeniami genetycznymi (np. podatność na choroby nowotworowe) czy chorobami zakaźnymi (np. nosicielstwo wirusa HIV), to czy nie pojawi się w końcu możliwość wglądu do tych informacji dla potencjalnych pracodawców? Nie sądzę jednak, żeby był to problem nie do pokonania: skoro w chwili obecnej nie jesteśmy zobowiązani do podawania niektórych szczegółów na nasz temat, podobne zasady mogłyby obowiązywać przy obecności MKId. Tajemnica lekarska mogłaby dalej obowiązywać bez przeszkód. Innym poważnym problemem byłaby niezawodność – zdrowie wielu milionów ludzi w dużej mierze zależałoby od jednego systemu. Nie jestem informatykiem, ale sądzę, że jest to problem do pokonania: ile razy w ciągu historii internetu zdarzyło mu się „zawiesić”?

Futurystyczne wizje kart chipowych będących jednocześnie dowodem osobistym, telefonem i komputerem uważam za prawdopodobne (jak każdy student „FUWu” znam treść prawa Moore'a), aczkolwiek mało praktyczne. Owszem, z niecierpliwością czekam, aż będę mogła zakupić tak kontrowersyjnego ostatnio iPada, aby nie musieć nosić ze sobą wszędzie cięższego i większego laptopa, ale zbytnia miniaturyzacja wszystkich obecnych w naszym życiu przedmiotów prowadzi do strat w ich funkcjonalności i przyjazności w użyciu. Wołałabym więc, aby skupiono się na wykorzystaniu osiągnięć elektroniki i informatyki do celów wyższych. MKId zapewne nie czyniłby naszego życia codziennego łatwiejszym, ale pomógłby nam w momentach, w których najbardziej tego potrzebujemy.